MILENKA BŁAŻEJAK

Gustaw Pupu i Ja

ŁAGÓW 2014

Cześć!

Mam na imię Milenka w szkole mówią na mnie Minia ☺. Opowiem wam historię. Wszystko zaczęło się tuż po Świętach Bożego Narodzenia. Ledwo ochłonęłam po ekstra prezentach, a już czekałam na swoje siódme urodziny. Cały czas myślałam o tym jak będzie wyglądać moja impreza urodzinowa, jaki będzie tort

i kogo zaproszę. Ale jeszcze nie wiedziałam co mnie czeka. Rodzice mieli całkiem inny plan. Oznajmili mi, że na urodziny przyjdzie cała rodzina z Ciocią Moną na czele. Już wyobrażałam sobie ten koszmar, a co z moimi koleżankami - zapytałam. Mama odpowiedziała, że tym razem nie będzie imprezy urodzinowej dla koleżanek i przeniesie ją na wiosnę, na moje imieniny. Bardzo się tym zasmuciłam, co to za uro-dziny, było mi przykro.

Nadszedł dzień urodzin, mama szykowała od rana poczęstunek, zrobiła piękny tort, jak zawsze, były ładne dekoracje, ale mnie to nie cieszyło. Przyszli goście, babcia z dziadkiem, ciocie i wujkowie, moja

młodsza kuzynka no i ciocia Ilona, która jak zawsze cały czas gadała, gadała i nikt jej nie mógł powstrzymać, nawet głośna muzyka. Miałam dość i nawet prezenty mnie nie cieszyły chodź były super! Myślałam sobie, że to najgorsze urodziny w życiu, lecz w pewnym momencie mama na chwilę

znikła, po czym zawołała mnie do pokoju. Myślę, co ona znowu wymyśliła. Poszłam z niechętną miną aż tu nagle coś się ruszyło na łóżku pod różowym kocykiem. Podeszłam patrzę, a tu ukazuje mi się śliczna morołka, potem łapka co to? Oniemiałam, przecież to szczeniaczek, piękna mała kuleczka z wielkimi oczami.

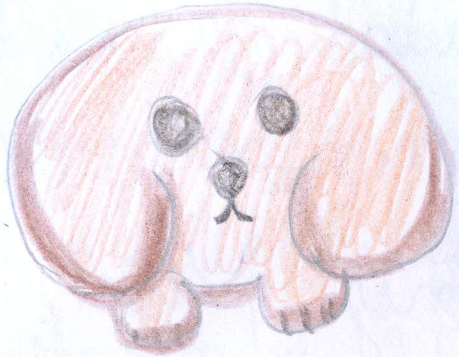

Nie wierzyłam w to co widzę, a tu wszyscy „Wszystkiego najlepszego, to jest właśnie nasz prezent dla ciebie - powiedzieli rodzice." Nagle cały ten koszmar urodzinowy znikł, już mi nie

przeszkadzało, że ciocia Ilona nadal gada, liczył się tylko on, mój własny wymarzony piesek!

Jestem taka szczęśliwa, jaki on słodki, pachnie mleczkiem. Na początku piesek nie potrafił chodzić po śliskiej podłodze, było to bardzo zabawne.

Długo myślałam nad wybraniem imienia dla mojego pupila przecież imię jest na całe życie. Musi być wyjątkowe. W końcu został Gustawem, a nieraz mówimy Pupu.

Gustaw Pupu jest z nami już rok, niezły z niego huligan, ale bardzo go kocham, a on mnie.

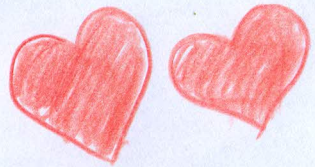

A impreza z koleżankami
i tak się odbyła, tak
jak mi rodzice obiecali,
tylko wiosną. Było ognisko,
konkursy no i Pupu,
który za wszystkimi biegał,
i tak jak ja świetnie
się przy tym bawił!